

Wszyscy bezrobotni będą nakarmieni

Wielka akcja pomocy w czasie zimy

U progu zimy, kiedy każdy myślący obywatel zadaje sobie pytanie:

czy i w jakiej formie zapewniona będzie w tym roku pomoc dla wszystkich bezrobotnych i ich rodzin,

jestemy w możności podzielić się z Czytelnikami ważnymi informacjami. Jakże udało się nam uzyskać ze źródeł najzupełniej wiarygodnych.

Otóż jak wiadomo na zasadzie ustawy utworzony został „Fundusz Pomocy Bezrobotnym”, który już od pewnego czasu

gromadzi fundusze z wiadomych źródeł (specjalne do płyty i opłaty). Dotychczas jednak akcja pomocy bezrobotnym nie zo stała uruchomiona gdyż nie istnieje jeszcze władze, któreby temi funduszami mogły dysponować.

Jak wiadomo ustawa przewiduje w tym celu powołanie Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia.

Kiedyż to nastąpi? Dowiadujemy się oto, że po powrocie do Warszawy p. premiera Prystora, sprawa ta weszła

na torz szybkiej i energicznej realizacji.

Prawdopodobnie już dzisiaj p. premier odbędzie konferencję z kandydatem na stanowisko prezesa Naczelnego Komitetu, b. min. Jurkiewiczem, celem opracowania programu wielkiej akcji pomocy dla bezrobotnych.

Naczelna zasada tego planu, ma być, jak się dowiadujemy, że **w domu żadnego bezrobotnego nie może panować głód.**

Następnie, co jest szczególnie godne podkreślenia, ma być wzięte za zasadę, że pomoc otrzymywać będą nie tylko ci bezrobotni, którzy figurują w wykazach P. U. P. P., ale

wszyscy bez wyjątku istotnie pozbawieni pracy i potrzebujący pomocy.

Pomoc ta będzie więc udzielana na podstawie sprawozdań urzędów w wojewódzkich. Wiąc np., w którymś województwie, gdzie powiemy,

zarejestrowanych jest wszystkich 12 tys. bezrobotnych, z czego 5 tysięcy pobiera zasiłki, pomoc na żądanie wojewody może być udzielona 20 albo 30 tys. rodzin.

Jeżeli taka jest istotnie liczba potrzebujących konieczne pomocy.

Pomoc dla bezrobotnych ma być udzielana systematycznie drogą do starczania im wszystkich artykułów pierwszej potrzeby w ilościach wystarczających. Wydawane więc będą następujące artykuły: **mąka, chleb, kartofle, tłuszcze i węgiel.**

Już obecnie z pieniędzy gromadzonych przez Fundusz pomocy bezrobotnym czynione są duże zakupy kartofli. Ogółem, jak słychać, rząd ma zakupić na ten cel

100 tys. ton kartofli. Akcja rozdawnictwa żywności i węgla wszystkim bezrobotnym w Polsce rozpocznie się niezwłocznie po ukonstytuowaniu się władz Funduszu.

Anglja podpisała zobowiązanie poparcia żądań niemieckich?

LONDYN. 10.10. — „News Chronicle” przytacza rewelacyjnij szczegóły w związku z imi cjątywa Mac - Donalda twierdząc, że w Lozannie Mac Donald oświadczył Neurathowi, iż rząd brytyjski poprze niemieckie żądanie równouprawnienia

Korespondent genewski „News Chronicle” utrzymuje, że zobowiązanie Mac Donalda istnieje na piśmie i jest w posiadaniu rządu niemieckiego.

Lot kpt. Karpińskiego z Persji do Afganistanu

Kpt. Karpiński w niedzielę o godzinie 8-ej rano wystartował z Teheranu do Heratu w Afganistanie. Według bliżej niesprawdzonych wiadomości, wylądował w Heracie o godz. 16-iej, przebywając w ciągu 8-miu godzin 997 km.

Według planu, ułożonego w War

szawie przez kpt. Karpińskiego przed jego odlotem, ma on z Heratu startować do Kabulu, odległego o 650 km., przypuszczając jednak należy, że trasę tę nasz pilot w ostatniej chwili zmienił. Wystartuje do Kandaharu (Afganistan), odległego o 497 km. od Heratu i dopiero z Kandaharu wystartuje do Kabulu, stolicy Afganistanu (420 km.).

W ten sposób uniknie konieczności kilkugodzinnego lotu nad wysokim na 4.000 do 5.000 m. grzbieciem górskim Hinduikusz.

Węgry nie głosowały przeciw Polsce w Genewie

W rozmowie z przedstawicielem Agencji „Iskra”, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Królestwa Węgier w Warszawie, p. Piotr Matouska zaprzeczył kategorycznie wiadomo-

ściom prasowym, jakoby delegat Węgier w Lidze Narodów głosował przeciwko obecnemu rządowi z

Zwycięstwo „zbuntowanego” posła

Poważne zmiany w rządzie rumuńskim

BUKARESZT. 10.10. — Premier ludowego rządu rumuńskiego Vaida Vojevod, złożył wczoraj oświadczenie dla prasy, w którym mówi, że poseł rumuński w Londynie Titulescu wejdzie w skład jego rządu, jako minister spraw zewnętrznych.

W kołach politycznych twierdzą, że powołanie do rządu ministra Titulescu stało się na wyraźne życzenie króla Karola.

Przypuszczają również, że rząd ludowy wkrótce ustąpi, a następcą Voevodę na stanowisku premiera będzie właśnie Titulescu.

Dodać trzeba, że wystąpienie ministra Titulescu do rządu oznacza **poważne zmiany w polityce zagranicznej Rumunii.**

Minister Titulescu wystąpił bowiem ostatnio bardzo ostro przeciwko obecnemu rządowi z

powodu prowadzenia przez ten rząd bezpośrednich rokowań z Sowietami o pakt nieagresji.

Na drodze do porozumienia w gazowni warszawskiej

Wczoraj o godz. 12-iej w południe rozpoczęła się konferencja przedstawicieli strajkujących pracowników gazowni warszawskiej z delegatami miasta w Ministerstwie Opieki Społecznej. Konferencja ta została zwołana na zaproszenie generalnego inspektora pracy, p. Klotta.

Przedstawiciele magistratu potwierdza jeszcze raz swoje stanowisko z przed strajku. Mianowicie wysuwają żądanie redukcji płac w gazowni o 15 proc. dla pracowników fizycznych i 20 proc. dla pra-

cowników umysłowych.

Przedstawiciele pracowników nie godzą się na ryczałtową i jednakową dla wszystkich obniżkę uposażeń. Wysuwają koncepcję większej obniżki dla zarabiających więcej, a mniejszej dla zarabiających poniżej 500 zł.

Dopiero po podpisaniu umowy zbiorowej nastąpić może podjęcie pracy w gazowni. Prawdopodobnie dziś sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona, gdyż wszystkie świadczą o tem, że porozumienie będzie osiągnięte.

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

Począwszy od dnia 17 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie w dal szym ciągu protesty przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu.

W dniu 17 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnem 3 protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 57 Łuck — Równe.

Bohaterski uczeń

Medalem za ratowanie ginących od znożeńi zostali: Eugeniusz Kotoński, uczeń VI-iej klasy gimnazjum im. Mickiewicza w Warszawie — za wyratowanie dwóch tonących dziewczynek w rzece Bugu, oraz Antoni Grossman, czeladnik masarski — za wyratowanie dwojga tonących dzieci.

Zastanówmy się trochę...

Dlaczego pom nięto?

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalony został — jak donosiśmy — projekt ustawy o przymusowym obniżeniu kosztów administracji ogólnej w samorządach.

Projekt ten posiada doniosłe znaczenie dla życia naszych samorządów. Ustawy obowiązek zmniejszenia kosztów administracji w samorządach był już oddawna pilną koniecznością ze względu na niezwykle ciężką sytuację finansową olbrzymiej większości związków komunalnych w Polsce, spowodowaną ubożeniem ludności, utrzymującą się z swych podatków samorządy.

Koszty administracji w gminach liczących do 5000 mieszkańców, oraz w stolicy (ze względu na jej wyjątkowe położenie) będą zmniejszone o 20 proc., w pozostałych zaś gminach — o 25 procentów.

Dla przeprowadzenia tych oszczędności w Warszawie powołana będzie do życia specjalna komisja, która pozbędzie się zadanie zbadanie wydatków specjalnych działów gospodarki miejskiej, oraz przedsięwzięć miejskich, aby porównać w nich jaknajdalej idące oszczędności.

W skład komisji mają wejść: przewodniczący z nominacji miast, przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i komunikacji, przedstawiciele izby przemysłowo-handlowej i izby rzemieślniczej, oraz po jednym przedstawicielu płatników podatku: od nieruchomości i lokalowego.

Mimowolnie wybiega na usta pytanie: i na tem koniec? Więc taki ma być pełny skład tej komisji?

Doprawdy trudno sobie wyobrazić, czemu w składzie komisji niema zarezerwowane go miejsca choćby dla jednego przedstawiciela ogółu pracowników miejskich.

Czyż układając skład komisji, nie pomyślano o tem, że w pracach nad znalezieniem wszystkich możliwych źródeł oszczędności i usprawnieniem gospodarki miejskiej mógłby oddać niemałe korzyści przedstawiciel pracowników miejskich?

Któż bowiem, jak nie pracownicy przede wszystkim, znają najlepiej wszystkie dziedziiny pracy aparatu gospodarki miejskiej. Któż, jak nie oni, widzą wszystkie dzisiejsze błędy i nie domagania, skoro stykają się bezpośrednio z każdą dziedziiną gospodarki samorządu?

Sądziły, że popelniono niedopatrznie, pomijając w składzie komisji oszczędnościowej przedstawiciela tych, którzy o drogach robienia oszczędności w pracy miejskiej myśleli bardzo wiele do powiedzenia.

Sensacyjny proces polityczny w wojewoda Grażyński przeciw p. Studnickiemu

W sądzie grodzkim XII-go oddziału w Warszawie, toczył się wczoraj proces, który stanowił dużą sensację dla kół politycznych. Przed sądem stał p. Władysław Studnicki, znany polityk konserwatywny i publicysta wileńskiego „Słowa”, oskarżony o zniesławienie i obrażenie wojewody śląskiego, p. Grażyńskiego.

P. Studnicki przed dwoma laty wobec szeregu osób użył następujących słów: „To, co wojewoda Grażyński zrobił na Śląsku jest prowdką i uważam go za największego szkodnika Polski”.

Dowiedziawszy się o tem, wojewoda Grażyński wystąpił ze skargą do sądu. Na rozprawie wczorajszej stawili się osobiście zarówno wojewoda Grażyński, jak i oskarżony p. Studnicki.

Ze strony wojewody występował adwokat Paschalski i Mazurkiewicz (z Katowic), ze strony p. Studnickiego adwokat Rudziński i Jaroż.

P. Studnicki przyznał się przed sądem do wypowiedzenia wymienionych słów o wojewodzie Grażyńskim, dodając, że nie zamierza ich cofnąć, gdyż w jego przekonaniu są one najzupełniej słuszne.

Obrońca oskarżonego adw. Rudziński prosi sąd o powołanie szeregu świadków dla przeprowadzenia dowodu prawdziwości.

Zgłasza więc m. in. następujących świadków: Wojciech Korfanty, b. marszałek sejmiku śląskiego adw. Wolny, oślawiony poseł niemiecki Ulitz, prof. Stroński, red. Cat-Mackiewicz z Wilna i inni.

Adw. Rudziński wygłasza dłuższe przemówienie, w którym stara się uzasadnić konieczność powołania tych świadków.

mających zobrazować szkodliwego, jego zdaniem, działaność wojewody Grażyńskiego na Śląsku.

Oskarżyciel publiczny prok. Sieroszewski sprzeciwił się kategorycznie powołaniu na świadka Wojciecha Korfanteo, jako osobnika potępionego przez sądy marszałkowskie

i znajdującego się pod zarzutami przestępstw natury kryminalnej. „Trudno jest — mówi prokurator — aby taki człowiek mógł być rzeczoznawcą w sprawie wysokiego urzędnika państwowego”.

W odpowiedzi adwokat Rudziński polemizował z prokuratorem, dowodząc, że rzeczą sądu będzie ustalić, o ile zeznania świadków są wiarogodne. Następnie obrońca oświadcza, że zaproponowani przez niego na świadków pp. Stroński i Mackiewicz mają ustalić rzekomo, że minister Załeski w Lidze Narodów miał duże trudności z powodu szeregu nadużyć, popełnianych na Śląsku z mniejszością niemiecką. Prokurator Sieroszewski nie godzi się na powołanie pp. Strońskiego i Mackiewicza.

Adw. Mazurkiewicz z Katowic występuje również przeciwko powołaniu szeregu świadków, między innymi p. Ulitzą, przyczem mówi: „Może powoływać się jeszcze będziemy na opinie niemieckiego ministra Curtiusa”.

Po naradzie sąd postanowił powołać zaproponowanych przez obrońcę świadków, dla przeprowadzenia dowodu prawdziwości z wyjątkiem p. Strońskiego i Mackiewicza, gdyż ich zeznania nie będą miały znaczenia dla wyrokowania.

Sąd sprawę odroczył aż do czasu przesłuchania świadków przez sądy miejscowe na prowincji, świadkowie zaś z Warszawy będą przesłuchani na następnej rozprawie.

Chiny do broni!

General chrześcijański przeciw Japonii

SZANGHAI, 10.10. — Gen. Feng-Yu-Siang, zwany generałem chrześcijańskim oraz kilku innych przeciwników Czang-Kai-Szeka podpisało odezwę gwałtownie protestującą przeciwko sprawozdaniu Lyttona, domagającą się natychmiastowego powołania pod broń całego narodu przeciwko Japonii, oraz poddania ścisłemu nadzorowi rządu centralnego w celu niedopuszczenia go do czynienia Japonii ustępstw.

Przypuszczają tu, że jest to początek ruchu skierowanego przeciwko Czang-Sue-Liangowi.

Bunty hitlerowców Od nacjonalizmu - do komunizmu...

ESSEN, 10.10. W obozie hitlerowskim w Zagłębiu Ruhry dochodzi coraz częściej do zatargów i buntów. W Essen trzy oddziały szturmowe odmówiły posłuszeństwa, członkowie ich częściowo wystąpili z partii.

W Steele (obok Essen), zrewoltował się oddział liczący 60 osób i stworzył własną opozycję.

W Duisburg i Gelsenkirchen nastąpił rozłam w partii i opozycjoniści zaczęli wydawać własne pismo, zwalczające politykę przywódców hitlerowskich. Część niezadowolonych hitlerowców przeszła do obozu komunistów.

Aresztowanie hitlerowców Szykowali zamachy bombowe

KRÓLEWIEC, 10.10. Policja w Olsztynie zaaresztowała dowódcę oddziałów szturmowych Hitlera w Olsztynie, oraz dwóch innych narodowych socjalistów pod zarzutem zorganizowania zamachu bombowego na żydowski dom towarowy Abrahama.

SPORT

W ub. niedziele rozpoczęły się zawody piłkarskie o robotnicze mistrzostwa Europy. Państwa, biorące udział w zawodach zostały podzielone na 3 grupy. W pierwszej grają Szwajcaria, Francja, Belgia i Holandia. W drugiej grupie walczą Dania, Norwegia, Finlandia, Lotwa, Estonia i Szwecja. Do trzeciej grupy należą: Polska, Niemcy, Austria, Czechosłowacja i Węgry.

Śmierć górników polskich w amerykańskiej kopalni

NOWY JORK, 10.10. Z Zagłębia węglowego w Scranton w stanie Pensylwania donoszą, że zginęło tam czterech polskich górników w katastrofie kopalnianej, a mianowicie: Józef Derowicz, Franciszek Maksymowicz, Aleksander Beniewicz i Ludwik Koskowski.

Znowu 19 ofiar czarnej śmierci

LONDYN, 10.10. Jak stwierdzono, wskutek katastrofy zderzenia się windy w kopalni w Leigh, na ogólną liczbę 20-u górników, jadących windą, śmierć poniosło 19.

Ś. p. Kazimiera Bujwidowa

Zmarła w Krakowie żona emerytowanego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimiera Bujwidowa, wybitna działaczka społeczna na terenie miasta Krakowa.

POGODA

Rankiem naogół pochmurno i mgliście, miejscami dżdże; w ciągu dnia przejaśnienia. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

SWIAT PRACY W OBLICZ CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ Związek Pracowników Gastronomiczno - Hotelowych żąda obniżki cen i 40-godzinnego tygodnia pracy

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-hotelowego w Polsce dzieli się na 48 oddziałów i liczy około 6000 członków. Siedziba Zarządu jest w Warszawie. Prezesem jest p. Franciszek Purwin, sekretarzem generalnym p. Edward Kłaszynski.



P. Purwin Franciszek, prezes Zw. Zaw. Prac. Gastr. - Hotelowych.

FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.45: Płyty. 16.15: Odczyt „Międzynarodowy Kongres Ligi Nowego Wychowania w Nicei”. 16.30: Płyty; 16.40: Odczyt „Jesienny czar Wenecji”. 18.00: Przemówienie w związku z rozpoczęciem akcji dożywiania dzieci w szkołach. 19.00: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.30: Feljton muzyczny. 20.00: Audycja z okazji narodowego święta amerykańskiego ku czci K. Pulaskiego. 21.00: Recital fortepianowy, St. Niedzielskiego. 22.00: Kwadrans literacki. W. Gasiorowskiego „Miłość królowicza”; 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Muzyka taneczna.

Purwin, sekretarzem generalnym p. Edward Kłaszynski. Na nasza ankietę odpowiada p. prezes Purwin: Członkowie naszego Związku znajdują się w bardzo ciężkiej sytuacji. Kryzys, który roztoczył się w r. 1929 portębia się z każdym miesiącem bez żadnej nadziei poprawy. W tej chwili mamy około 50 procent bezrobotnych. Wprawdzie robimy, co możemy, starając się dla członków bez pracy o t. zw. dniówki, ale niewiele to pomaga. Jaka będzie zima? Dobra już będzie, jeśli nie okaże się gor-

szą od poprzednich. Postulaty nasze w ramach związku są więcej niż skromne. Nie domagamy się niczego więcej, jak przestrzeżenie przez pracodawców ustawy o ochronie pracy i prawach pracownika. Gdy cały świat pracy domaga się, zgodnie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, u nas niestety, jeszcze dotychczas nie osiągnęliśmy ustawy o minimum 8 godzin dziennie. Pracodawcy mimo interwencji inspektora pracy, a nawet spraw sądowych, opierają się temu z całej mocy, nie bacząc na to, że w ten sposób moglibyśmy zatrudnić znaczną część bezrobotnych.

Pomnik na miejscu katastrofy naszych bohaterskich lotników

W czeskim Cieszynie odbyło się zebranie porozumiewawcze między polskim komitetem budowy pomnika ś. p. lotników Zwirki i Wigury a delegatami czeskosłowackiego komitetu z Brna. Postanowiono, że pomnik wzniesiony zostanie przez oba komitety. Pomnik, który ma być z jednej strony hołdem dla tragicznie zmarłych bohaterów, a z drugiej wyrazem żłbie-

nia narodu czeskiego i polskiego, stanie w pobliżu miejsca katastrofy, na wzgórzu Kościeleńskim, obok szosy, wiodącej z Cieszyna do Ostrawy. Samo miejsce katastrofy zamienione będzie na park, w którym wzniesiona zostanie kaplica. Postanowiono dołożyć starań, aby odsłonięcie pomnika mogło nastąpić w pierwszą rocznicę katastrofy.

Wielką bołączką jest sprawa pracy młodocianych i kobiet. Gdy przepisy wyraźnie nakazują, by nieletni pracownicy uczeszczali do szkół zawodowych i dokształcających, życie i zła wola pracodawców przeczą temu na każdym kroku. To samo dotyczy kobiet. Ustawa mówi, że nie wolno zatrudniać kobiet w zakładzie z wyszkiem alko-

holu, a jednak wszędzie można je znaleźć. Ustawa swoje — a pracodawcy swoje. Dżwone to może, ale powiadam jeszcze raz. Nie chcemy wiele. Chcemy tylko, by ściśle przestrzegano praw zapewnionych pracownikowi ustawa. Jeśli chodzi o ogólne zadania klasy pracującej, ponieramy w całej rozciągłości politykę Związku Stowarzyszeń Zawodowych. Zgodnie z tem, najważniejsze mi postulatami są: 1) Wprowadzenie natychmiastowe 40-godzinnego tygodnia pracy. 2) Pełna obniżka wyrobów kartełowych, monopółwch i kopernego. 3) Wprowadzenie 120 godzin

Akcja budowlana Zakładów Ubezpieczeń Społecznych

Zakłady Ubezpieczeń Społecznych zakończyły budowę II serii domów mieszkalnych. Łącznie z serią I-szą, ukończoną w roku bież., oddano do użytku 3,816 mieszkań o 9,088 izbach; ponadto sklepy, lokale biurowe, pralnie i t. p. zajmują 92 lokale o 148 izbach. Z podanej wyżej ilości mieszkań przypada na poszczególne miasta: Warszawa 699 (1,712 izb), Kraków 132 (366 izb), Łwów 426 (868 izb), Będzin 180 (451 izb), Sosnowiec 543

(1,245 izb), Katowice 211 (675 izb), Królewska Huta 239 (569 izb). W serii III-ciej rozpoczęte jesienią roku bieżącego podjęto budowę w Warszawie 176 mieszkań o 479 izb, w Krakowie 105 mieszkań o 249 izb i w Toruniu 166 mieszkań o 455 izb, zostaną ukończone jesienią 1933 r. Przewidywany pełny koszt budowy izby w seriach I, II i III wyniesie 5,750 zł.

53 lat pracy w jednej organizacji

Rzadka uroczystość obchodzona onegdaj w związku zaw. pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych. Jeden z urzędników tego związku, p. Tytus Morawski, obchodził 35-letnie pracy w tej organizacji. Na część jubilatę Związek wydał przyjęcie, na którym podkreślono wytrwałą i pełną oddania jego prace dla dobra organizacji.

Jan Revtan 123 We władzy demona nałogu... Piję tak niewiele...

Począł Jan, którego odwiedziłem w jego domu, zaraz po zamieszkanu na Miodowej, powiada do mnie: —Proszę pana dyrektora! Służy panu te 2,000 marek, które mi dał Protopopow. Ja wiem, że on państwa skrzywdził. Odda mi pan w dolarach, według kursu, bo teraz ta nasza polska marka spada i spada. O, w biurze teraz tu nas inne porządki! Na człowieka patrzy, jak na bydło. Ino biega i biegał. To nie to, co było przy panu dyrektorze. Jak wróciła na noc do domu, to sił nie mam pogadać z żoną i dziećmi. Ale i to zajęcie tylko do 1-go sty-

znia, t. j. jeszcze dwa miesiące. Już wszystkie działki wyprzedzi. Likwidować beda interes. Moje pan dyrektor do tego czasu własny interes otworzył, to serdecznie proszę przyjąć mnie na służbę, albo w innym miejscu za rekomendować. Jak dziś przypominam sobie tę rozmowę z Janem, O, to zaczęto człowiekiem! Nic nie wie, że mi uratował życie. Biedna Teklunia byłaby już od miesiąca wdową, a Kazimierz sierota. — Koniecznie muszę mu się wstawić jakiegoś zajęcia. Już dwa razy w ciągu tego miesiąca telefonowałem do niego, że czynie wszelkie stara-

nia, aby mu znaleźć posadę. Wy bierał się do nas, prosił o adres. Jakoś się wykreśliłem. Ładnie, bym wyglądał, gdyby przyszedł, mnie nie zastał i wygadał się przed Teklunią, że mi pożyczyl 2,000 marek. Tęby ja biedna ręką zabić! Ona przecież nic nie wie, że mam swój bieżący rachunek w PKO. — Cha, cha! Ale co tu się śmiać! Tu plakać trzeba, bo zostało mi tylko 500 marek zżora. Boże! Jak teraz drożeje wódka! A przecież ja piję tak niewiele, tak przyzwoicie. Nikt, nawet Teklunia bożnie nie może, żem coś pił. O, tak! Ten „Pierwszy gorzełnik” Tolstoja, to znakomita rzecz. Słusznie tam diabeł raportuje Belzebubowi, że ten, co pije „jak lis”, to jest umiarkowanie, ostrożnie, nie popelnia tych błędów, które popelniała ci, co pija „jak wilk” lub „jak świnią”. Jestem przekonany, że Protopopow rozpił się zupełnie, bo pił już jak świ-

nia, kiedy wyprawiał pożegnania ucztę. Cha, cha! Myślał, że i mnie znowu w nałóg wciągnie, że strace otrzymane pieniądze, że zgubię żonę, dziecko! — Omylił się starw wiozł Judaszowe srebrniki spaliły się, żonę i dziecko mam, a ja? los zechce, to i fortune całą odzyskam! No, trzeba wracać do domu — pomysłam sobie. Dość tych wspomnień i rozważań, ale dość i wódeczki. Pić kieliszków, kufel piwa i basta! Pić „jak lis”, ma się też i „kisa orientację”. Skąd te bóle, przelew krwi, mord przy wódce lub wskutek niej? Pija ludzie „jak wilki”, więc się i budza w nich więcej instynkty. Dlaczego widzimy pijanych obdartusów, zębraczy lub walających się w rwnsztykach bez przytomność? Pija „jak świnię”, więc i świńskie instynkty się budza w takich wytrząkach społeczeństwa. (Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

W niedzielnym „Poradniku” zamieściłem list nieszczęsnego męża p. Witolda X., który dokonał strasznego odkrycia, że żona jego nawiażywała „interesowne znajomości” z różnymi mężczyznami używając zdobytych tą drogą pieniędzy, na poprawę bytu własnego i dzieci, gdyż p. Witold zarabiał niewiele.

Złamany tym ciosem mąż nie mógł zdobyć się na decyzję, zwrócił się do ogółu czytelników nasze go nisza z tragicznym pytaniem: **Przebaczyć żonie, czy odrzącić ją precz od siebie?**

Odpowiedź i rady nadchodzą z całego kraju. Dziś zgromiłem z wypowiedzi zamieszczam cztery listy Czytelników w tej sprawie. Oto one:

„List p. Witolda na razie robi wrażenie wstrząsające i przerażające, lecz po zastanowieniu, ja, osoba niemłoda i b. doświadczona.

Tak tę sprawę osądziłam:
Można jednak z żoną dojść do porozumienia, ponieważ jest to czyn niemoralny, brzydki, ale nie wyklu czający miłości dla męża, a tym samym nie raniący jego miłości własnej. To czyn słabego poziomu moralnego, lecz obok tego ta żona mogła kochać i męża i dzieci, a chciała dom zrobić zamowniejszym i miłszym dla nich.

Oczywiście zgrzyzota zostanie b. długo, ale też szczęścia nie będzie jeżeli p. Witold opuści żonę a dzieci odda jej lub zatrzyma przy sobie. Dla dzieci musi dużo z siebie poświęcić i czuć nad nimi, bo matka może im nie wdrożyć mocniejszych zasad.

Więc radzę żonie przebaczyć i pracować nad jej i dzieci moralną stroną.

Tak już jest, że człowiekowi łatwiej najgorszy czyn ukochanej istocie zapomnieć jak znieważenie miłości i miłości własnej; te rany są nie do zablźnienia.

Meżatka.
— Tak mówię doświadczona kobieta, również meżatka. Dajmy teraz głos mężczyźnie „wolnemu”. P. Adam K., Czytelnik z Poznania, pisze co następuje: „Panie Witoldzie! Jestem wprawdzie kawalerem, ale mam narzeczoną, którą kocham nad życie. Gdybym jednak dowiedział się o niej coś podobnego, nie byłoby mowy o przebaczeniu, odrząciłbym ją precz, jak zbrukaną szmatę.

Dzieci lepiej oddać do przytulku, niżby miały być wychowywane przez taką matkę.
A. K.
Innego wrecz zdania jest Czytelnik żonaty:

PRZEBACZYĆ CZY NIE? Sąd Czytelników nad występą żoną

„Współczuiąc z autorem skargi spieszę ze swą radą, która brzmi: **przebaczyć!**

podkreślając to słowo dwa razy aby nie było niezważone, a dlaczego przebaczyć — uzasadnie opisując swoje własne przeżycie.

Zyjąc w stanie wolnym do lat 32 w tym roku życia dopiero się ożeniłem i wziąłem kobietę prawie, że

moralnie upadłą.
Otoczyłem ją opieką, dając to co można dać z tej samej pensji jaką ma i pan Witold, t. j. 180 zł. miesięcznie. Wyrobiłem z niej niezłą gospodynię i pochwalić muszę doskonałą żonę tak że za wzór może służyć drugim pod każdym względem. Jestem narwańcem, lecz pręd ko się hamuję, a zarazem jestem stanowczy, od powziętego zamiaru nigdy nie odstępuję. W ciągu 6-ciu lat wspólnego życia przekonałem się że żona jest mi wierna. Radzę przeto przebaczyć.

Przebaczenie przeprowadzić w ten sposób: Żona wiedząc iż źle zrobiła i tem naraziła honor męża na szwank, dostawszy przebaczenie będzie się starała to wynagrodzić bodaj stu procentowo. Za to trzeba z nią więcej przebywać na wesolej rozmowie domowej, posu-

nieć ją do filtru.
Od czasu do czasu wyjść do kina lub teatru o ile na to budżet domowy pozwala. Samemu nie szukać rozrywek poza służbą, a czas ten poświęcić domowi i żonie, bo ta zmuszona pozostawać sama w domu, szuka znajomości i znajdzie zgoła niepożądane. Przebaczywszy nie dawać jej tego odczuwać, a zachować się tak jakby zgoła nic nie zaszło. W ten sposób uratuje pan swój dom od ruiny i w oczach kolegów rozsądnych nie poniesie pan najmniejszego szwanku na honorze.

Kongresowiak na Wołyniu Sz. W.
Opinią młodej meżatki zamykam listę Czytelników zabierających dzisiaj głos.

„Panie Witoldzie! Jednym, uczuciem jakie oświadczyłem mna po przeczytaniu Pańskiego listu, było obrzucenie oczywiście pod adresem Pańskiej żony.
Chociaż jestem jeszcze młodą i niedoświadczoną meżatką, bo zar ledwie mam lat 19 ale chcę porządzić w Pańskim strapieniu.
Otóż radzę Panu, ażeby Pan przeto przemyślał swej niewiernej żonie, jako matce dzieciom, żeby ona

zniechęciła swe postępowanie, gdyż inaczej stoczy się na dno przepaści.

O odrząceniu żony **mowy być nie może.**
gdyż żona dla siebie inną zawsze Pan znajdzie, ale matki dla dzieci — nigdy! Radzę Panu postąpić jako ojcowi dzieci, gdyż w przeciwnym razie, dzieci małoletnie nigdy nie zaznają ciepła rodzinnego.

Janka z Otwocka.
— A więc jak widać z powyższego, jeden tylko Czytelnik jest nieublagany wobec ciężkiej winy żony p. Witolda. Inni radzą przebaczyć. Co jednak kryją słozy nieodpowiedzialnych jeszcze listów, piętrzących się na moim biurku **zobaczmy jutro.**

URODA NIE MA ZNACZENIA!

Jestem studentką W. S. H., wysoka, szczupła, zgrabna i pełna dwoćcipu. On, studentem filozofii, który oprócz talentu (małuje) i czciwości nie posiada nic. (Jest brzydki i kulawy). Poznaaliśmy się na wa garach. On wówczas kończył gimnazjum, ja byłam w klasie 5-tej. I dopiero po sześciu latach spotkał się przypadek.
Przy pożegnaniu, poprosił o spotkanie. Z białym sercem oczekiwa-

łam dnia, a potem godziny spotkania. Śmiejąc się i dowcipkując, uda liśmy się w stronę lasu. Przy drugim spotkaniu, w tym samym lesie, w czasie kiedy czytałam nowelkę Tadeusza całował moje ręce, kolejno wszystkie paluszki, potem przycisnął mnie i pocałował w policzek jeden i drugi.

I znowu nie widzieliśmy się długi czas. Ja wyjechałam, on pozostał na miejscu. Po powrocie stęskniona za nim, pozwoliłam pierwszy raz pocałować się na usta. On chciał mnie posadzić na kolana, a kiedy oparłam się temu, Tadeusz obrzucił się. Od tej pory nie widzę go.

Upłynęło już 3 tygodnie, a on nie raczy nawet do mnie napisać, unika mnie zupełnie. Gorzej, bo przechadza się wieczorami z jakimś podrywajkami. Czyżby to był u niego szal, zmysły, przemijająca fantazja? Nie robie sobie żadnych co do przeszłości wyrzutów, gdyż ja go szczerze kochałam. Zyjąc w rozgarze wielkiego miasta, nie wierzyłam w trwałe sentymenty wzajemne. Wogóle nie wierzyłam w miłość, najwyżej w miłość, lub nie nie znaczący flirt. I dziś przez tę miłość płacze. Placze, bo nie pokochałam, pięknego,

Legis Cudzoziemskiej datem zborową odpowiedź w 277 numerze naszego pisma z dnia 5 października. Zanim Pan zdecyduje się na ten wyjazd radzę ją przeczytać.

P. R. Mikołajczyk, pow. chełmski.
Należy porozumieć się z którąś z poważniejszych firm farmaceutycznych.
Kutnowianin. W pierwszej sprawie podanie złożyć należy do wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej, tam również udziela Panu bliższych informacji. Drugi adres: Departament więziennictwa przy Ministerstwie Sprawie dliwości: Warszawa, ul. Długa nr. 7.

P. Irena Cielecka (Warszawa). Proś by Pani uwzględnić nie możemy wobec braku wszelkich możliwości.
P. Fijałkowska. O ile nam wiadomo biura takiego w Białymstoku nie ma, sa natomiast w Warszawie.
P. A. Sadolewski. Wystarczy w zupełności: Płock, klasztor Mariawitów.
P. Zygmunt z Radzyna. Szkół wojskowych tego typu nie ma, są jedynie szkoły kadetów
P. Józef R. z Radzyna. W sprawie tej należałoby zasięgnąć rady prawnika. Co do kaucji mylnie Pana poinformowano. W razie braku środków koniecznych przy złożeniu podania do sądu należy postarać się o świadectwo ubóstwa, które uprawnia do zwolnienia od opłaty.

Jan Plotrowski (Brześć). Ogłoszenia tej treści zamieścić nie możemy w rubryce poszukujących pracy.
S. Nowiński (Piotrków). Uwagi Pana są zupełnie słuszne. Listu jednak Pańskiego nie zamieszczamy z powodu formy ujęcia tych myśli.

Przedewszystkiem trzeba przestać płakać. W miłość swoją włożyła Pani uczucia najszlachetniejsze, pokochawszy człowieka tego nie dla jego zewnętrznych zalet lecz dla wartości moralnych. Skoro on nie umie tego ocenić i obrazili się za drobnośtkę — nie wart Pani miłości.

Mam jednak wrażenie, że i on po pewnym czasie zrozumie iż źle po stąpił, lekceważąc takie uczucie i będzie się starał błąd swój naprawić. A wtedy uczyni Pani tak jak Jej podsyła serce.

W paru słowach

P. J. Duchliński, Miechów. Przesyłam zadany adres: Związek Dobroczyków, Warszawa, ul. Nowy Świat nr. 40.
P. Stanisława Zukowska, Suwałki. Prośbę Pani spełnimy w niedługim czasie.
P. Walerjan Szklar, Stolpce. Tym wszystkim, którzy wybierają się do

Przedewszystkiem trzeba przestać płakać. W miłość swoją włożyła Pani uczucia najszlachetniejsze, pokochawszy człowieka tego nie dla jego zewnętrznych zalet lecz dla wartości moralnych. Skoro on nie umie tego ocenić i obrazili się za drobnośtkę — nie wart Pani miłości.

Mam jednak wrażenie, że i on po pewnym czasie zrozumie iż źle po stąpił, lekceważąc takie uczucie i będzie się starał błąd swój naprawić. A wtedy uczyni Pani tak jak Jej podsyła serce.

W paru słowach

P. J. Duchliński, Miechów. Przesyłam zadany adres: Związek Dobroczyków, Warszawa, ul. Nowy Świat nr. 40.
P. Stanisława Zukowska, Suwałki. Prośbę Pani spełnimy w niedługim czasie.
P. Walerjan Szklar, Stolpce. Tym wszystkim, którzy wybierają się do

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Z Płocka - na całą Polskę szerzy się idea „ognisk kobiecych”

Szanowny Panie Redaktorze! Swego czasu była umieszczona w poczytnym piśmie Pana wzmianka o nowo powstającej organizacji pod nazwą „Związek Ognisk Kobiecych”. Z powodu tej wzmianki wpłynęło moc zapytań do Zarządu, a skutek był taki, że przysłała do organizacji spora garstka członkiń.

Organizacja bardzo się rozwija i poczuwamy się do obowiązku powiadomić o jej zapoczątkowaniu jaknajszersze kręgi społeczeństwa kobiecego. — wobec czego prosimy o zamieszczenie poniższych słów.

„Dawno projektowana organizacja Związku Ognisk Kobiecych, zrealizowała się w postaci otwartego **pierwszego Ogniska w Płocku.**

Przy Ognisku nieści się pensjonat dla pań starszych, które za skromną opłatę otrzymują mieszkanie, pełne utrzymanie wraz z troskliwą opieką. Mieszkała również i młode, pracujące osoby. Sala Ogniska w rannych godzinach służy za stołownię dla przychodzących osób z miasta, wieczorem jako sala klubowa dla członkiń.

Organizacja chce pomóc sobie przy utrzymaniu, swych skromnie płacących pensjonariuszek.

otworzyła stołownię, tym sposobem jest w możności bardziej dostawnie przekarmiać swych domowników.

W najbliższym czasie przy stołowni będą otwarte stałe kursy gotowania dla chcących się w tym kierunku przeszkolić. Przy tem Ognisko przyjmie na noclegi panie podróżne lub też na tymczasowy pobyt. Centrala Organizacji pozostaje zawsze w Płocku z obowiązkiem **zakładania oddziałów na całej Rzeczpospolita Polska.**

Czy groszowe renty inwalidzkie jeszcze nie są wypłacone?

Szanowny Panie Redaktorze! Jestem inwalida wojennym armii polskiej. Byłem ranny odłamkiem granatu w r. 1919 pod Lidą, z tego też tytułu pobieram 20 procentowa renta inwalidzka, która obecnie po okrojeniu wynosi jedynie 27 zł. 45 gr. miesięcznie.

Jestem od 1.V.32 r. bez pracy. Renta inwalidzka stanowi jedynie moje źródło utrzymania wraz z rodziną (żona i 3 dzieci). Jest to formalne głodowanie od połowy miesiąca do następnego pierwszego. Niema mowy o zapłaceniu komornego, naprawie

Miastu Płock przypadło w udziale otwarcie pierwszego Ogniska. Sądźmy, że samo społeczeństwo kobiece oceni doniosłość powstałej organizacji i dopomoże głównemu zarządowi do zrealizowania zawartych w statucie zamiarów.

Szerszy ogół gremialnym zapisywaniem się na członkinie, swym drobnym groszem o szeroko obietej akcji, może się przy czynić, że wkrótce bedziemy budowały odpowiednio przystosowane do potrzeb naszych domy,

Czy groszowe renty inwalidzkie jeszcze nie są wypłacone?

dzieciom obawia, nabyciu chociaż najtańszego okrycia i t. p.
O powyższym piśmie dlatego, że pomimo reklamacji dotyczących renty inwalidzkiej za październik nie otrzymałem. Czyż władze skarbowe nie mogły się domyśleć, że my nie mamy z czego żyć? Dlaczego nie uczyniono nic, aby i ci biedacy mogli otrzymać te swoje grosze przynajmniej z nie tak dużym opóźnieniem?...

Czesław Łukaszewicz
inwalida wojenny z Grodna.

gdzie w wygodzie, ładzie i estetycznym otoczeniu, każda z nas po trudach życia **znajdzie miły wypoczynek.**

Mamy nadzieję, że znajda się i łaskawe fundatorki, które odstąpią od zwykłych dróg fundacji, a pomyślą o jednej nowo wyłonionej potrzebie i fundacji: jak **Ogniska Kobiece.**

Wszelkich bliższych informacyj o warunkach umieszczenia się w Ognisku, udziela Zarząd Związku, pod adresem: Zarząd Związku Ognisk Kobiecych w Płocku.”

Przewodnicząca
M. Prażmowska.

Sprostowanie urzędowe

Zarzuty podniesione przez b. droźnika Powiatowego Zarządu Drogowego w Słonimie Aleksandra Janczewskiego i innych, podpisy których nie zostały umieszczone pod powyższym artykułem, umieszczonym w Nr. 159 z dnia 9 czerwca r. b., dotyczącej działalności Kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego w Słonimie inżyniera Jana Staniewicza nie dotęgała na prawdy i sa zmyślone.
Słonim, dn. 27.IX. 32 r.
Starosta
(Podpis nieczytelny).



Odpoczynek w porze obiadowej robotników budowlanych w Nowym Jorku na wysokość ci kilkudziesięciu nieter.



W uśmiech hipopotama do spożyciu smacznego obiadu w parkowym ogrodzie zoologicznym.



Siostry samskie Dais i Violet Hilton z Anglii przyjeły obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Na zdjęciu siostry podczas składania przysięgi.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Czy to prawda?
 — Idziesz stąd? On cię zabiera?
 — Nie, to chyba niemożliwe!
 — Marij zakreślił się łyż w oczach i po-
 zęła je całować.

— Tak, to prawda, moje drogie! Idę
 stąd, ratuję mnie ten człowiek w imię ja-
 kichś swoich ideałów, spełnia się nade mną
 cud prawdziwy...

— No, dzieci! Dość tego! Pożegnajcie
 się i zmykamy, bo może być gorąco! —
 zawołał Leo i ujął Mariję pod rękę.

— Idziemy! Ha! Chłopczy! Dwóch przod-
 ków, a trzech za nami i uwaga!

Ruszył na schody i zeszł do holu na
 parterze, którego pilnował drab w czer-
 wonej liberii.

— Otwieraj drzwi! — huknął na niego
 któryś z marynarzy i wyciągnął nóż z kie-
 szeni.

Drab skoczył, jakby już poczuł na skó-
 rze zimne ostrze i spełnił rozkaz. Ba! Od-
 prowadził całe towarzystwo do furtki i
 kłaniając się nisko, wypuścił na ulicę.

W ostatniej chwili Breit rzucił mu je-
 szcze dziesięć dolarów.

— Żegnaj, generale! Niepredko nas tu
 zobaczysz...

Gdy furtka się zamknęła i drab zniknął,
 Breit wrócił się do marynarzy:

— Kochane chłopaki! Pomogliście mi
 dzielnie, więc dziękuję wam z serca.
 Mieszkać w hotelu „Florida” — nazywam
 się Breit. Gdyby który z was potrzebo-
 wał czego, to proszę zgłosić się do mnie
 bez ceremonii. Tymczasem dowiedzenia!

Uściskał każdemu z nich rękę i żegna-
 ny owacyjnie siadł z Mariją do taksówki.

— A zaprosz nas na ślub, ty morowy szwe-
 dzie! — zawołał za nim któryś z „weso-
 łych strzygłów”.

Breit uśmiechnął się wesoło i spojrział
 na dziewczynę.

— Widzi pani? Są przekonani, że wy-
 prawa odbyła się tylko po to, bym pania
 wyradł Rosenbaumowej.

Dziewczyna nagle osunęła się na kola-
 na i kłajać, jak małe dziecko, zaczęła cał-
 ować ręce Lea.

— Panno Marijo! Co pan! wyprawiał
 No, uspokój się!..

Wyrwał jej swą rękę, podniósł z kle-
 czek i posadził obok siebie.

— Proszę być grzeczną, tak nie można
 kłóć to widział tak się rozczulić!..
 Samochód gnał pełnym gazem do „Flori-
 dy”...

PRZEGRANA FINKA.

Od godziny przeszło toczył się zażarty
 spór między Finkiem a Bockiem. Chwila-
 mi przyskakiwali do siebie z pięściami i
 zdawało się, że od gorących słów przejdą
 do bijatyki.

Powodem kłótni stała się wiadomość o
 aresztowaniu Iny Karten, wyczytana w
 jednym z dzienników.

Ujście tancerki podzialało na starego
 bosmana tak denerwująco, że nie czekając
 na nic postanowił uciekać z Buenos Aires.
 — Chcesz, to siedź tutaj choćby do są-
 dnego dnia! — krzyczał na Finkę. — Ja
 nie chcę się znaleźć za kratkami! Wypuść
 tę zwariowaną dziewczynę, niech idzie,
 gdzie ją oczy poniosła!

— Głupsi! — odpowiadał Fink. —
 Jeśli ją wypuścisz, to policja walczy nam

się na kark tego samego dnia jeszcze. Nie
 ma teraz innej rady, tylko trzeba siedzieć
 cicho, jak mysz pod młotem. Uspokoi się,
 zapomną o tej aferze za kilka dni i my za-
 łatwimy swój interes...

Bock nie dawał się jednak przekonać.
 Twierdził, że oczekiwanie jest wierut-
 nym głupstwem i niepotrzebnym naraża-
 niem się na niebezpieczeństwo.

— Wpakujesz nie tylko nas ale i Bogu
 ducha winnego Labra, który nas tu przy-
 jął. Ja idę, a ty rób, co chcesz!

Bosman wyciągnął najpotrzebniejsze
 rzeczy z swego kufierka, uścił rękę La-
 browi i poszedł nie spojrzawszy nawet na
 Finkę, który próbował go jeszcze ludzi
 mierzem przyszłych zysków.

— Zobaczysz! Popłyniemy na „Preus-
 sen” na morza południowe, będziemy bog-
 gaci, jak dwa razy dwa — cztery!

Laber słuchając tego palił spokojnie faj-
 kę i popijał rum. Można było sądzić, że ca-
 ła ta historia nic go nie obchodzi. Tak nie
 było jednak. Stary wietrzył tu dla siebie
 doskonały interes.

— Jeś! Fink przerazi się tak, jak tam-
 ten i ucieknie... to jacht stanie się moja
 własnością! — myślał i już obliczał zyski,
 jakie może z tego wyciągnąć. Konsekwen-
 cyj nie obawiał się, gdyż później mógł by-
 le czym zbyć Finkę. Mógł mu poprostu po-
 wiedzieć, że jacht skonfiskowała policja.

To też gdy Bock wyszedł trzasnąwszy
 drzwiami, Fink zaklął za nim naskudnie
 Laber wyjął fajkę z zębów i mrugnął nby
 do siebie:

— Cwany chłop!

Fink pochwylił to natychmiast i przy-
 skoczył do starego:

— Więc myślisz, że on dobrze zrobił?
 — Tak!

— Dlaczego? Przecież tutaj, u ciebie,
 nic nam nie grozi!..

— No, tego nikt w edzieć nie może...
 Fink spojrział na starego przerażony i
 uczył, że mrowki zaczynają mu chodzić
 po plecach.

— To byłoby straszne!.. — wyszeptał
 i wzdrygnął się.

— Tak, oni tu nie żartują, jak złapia
 przestępcę, a po aresztowaniu tej tancer-
 ki, widzę, że wzięli się ostro do roboty...
 — Byle ona mnie nie sypnęła!

— Sypnie napewno! Kto wie, czy już
 tego nie zrobiła!..

Laber miał pewne podstawy tak mówić.
 Od dłuższej już chwili obserwował nie-
 znaczne przez małe okienko, przy którym
 siedział, jakiegoś człowieka, walesającego
 się koło przystani.

Podejrzany przybysz był bardzo wyso-
 ki i bardzo chudy. Laber nie widział go tu
 nigdy przedtem.

— Tak, to nie jest amator przejażdżk
 łodzią... — myślał. — A rozgląda się tak,
 że ani chybi szuka kogoś.

Stary kiwnął na Finkę i palcem wska-
 zał na okienko.

— Popatrz!

Fink wyjrzał, lecz nie mógł zrozumieć,
 o co chodzi. Dopiero gdy Laber wrócił
 mu uwagę na chudego jegomościa —
 zbladł i czoło okryło mu się potem.

— Kto to jest?
 — A czy ja wiem. Chodzi tu już z kwa-
 drans i wypatruje czegoś... O, patrz! Idzie
 tutaj!

Fink skoczył od okienka i zaczął błagać
 Labra:

— Ukryj mnie! Ukryj i ratuj! Do końca
 życia nie zapomnę ci tego! To napewno
 ktoś z policji!..

Laber siedział na dość długiej i wysokiej
 skrzyni, która służyła mu za magazyn nar-
 zędzi i przyrządów. Widząc, że tajemni-
 czy chudeusz rzeczywiście zmierza do je-
 go mieszkania, wstał szybko, uchylił wie-
 ko skrzyni i szepnął Finkowi:

— Wiaź!

Fink bez namysłu spełnił ten rozkaz.
 Stary zamknął wieko, skrzynię nakrył der-
 ką i usiadł na niej, paląc dalej spokojnie
 swą fajkę.

Po chwili rozległo się pukanie do drzwi.
 Na zaproszenie starego chudy człowiek
 wszedł do izdebki i rozejrzał się ciekawie,
 jakby pragnął przekonać się, czy jest tu
 ktoś jeszcze.

— Czy to pan Laber?
 — Tak, to ja. Czego pan sobie życzy?

Chudeusz nic nie odpowiedział, lecz
 przysunął sobie krzesło blisko stolika, za-
 siadł na nim i wyciągnął papierosa. Za-
 palił go, zgasił zapałkę i otoczywszy się
 kłębam dymu mrugnął, jakby do siebie:

— Piękny dzień mamy dzisiaj!..
 — Hm... — odpowiedział starv.

— Pan pewno myśli, że ja jestem z po-
 licii?

— Nie, nie myślę tak...
 — A wie pan od kogo tu przychodzi?

— Nie, nie wiem...
 Chudeusz zaciągnął się znów papiero-
 sem, wypuścił kłąb dymu z ust i mrugnął
 okiem.

— Gdzie pan ukrył Finkę?
 Stary nawet nie drgnął. Spojrział prosto
 w oczy chudeuszowi i zapytał szczerze
 zdziwiony:

— He? —
 — Finka gdzie pan ukrył, mam do niego
 interes...

— Nie znam żadnego Finka i nigdzie go
 nie ukrywałem!

— E, przysięgałbym, że siedzi w tej
 skrzyni! Udusi się jeszcze...

Tego było już za wiele, nawet dla La-
 bra. Zerwał się ze skrzyni i patrzył prze-
 rażony na tego dziwnego człowieka.

— Do diabła! — zawołał drżącym gło-
 sem.

Chudeusz dmuchnął znów gęstym kłę-
 bem dymu i zarechotał, jak żaba, co wi-
 dać oznaczało u niego zadowolenie.

— Niech pan powie Finkowi, by wy-
 szedł ze skrzyni, przynoszę mu pozdrowie-
 nia od pani Rosenbaumowej.

Wieko skrzyni odsłonięto gwałtownie
 i ukazał się Fink. Twarz promieniała mu
 radością i zachwytem.

— Od Rosenbaumowej! Pan przyszedł
 od niej! Po dziewczynę?

— Tak...
 — A skąd pan wiedział, że ja tu jestem?

— W skrzyni?
 — Nie, tutaj u Labra...

— My wszystko wiemy, no ale do inte-
 resu! Dziewczyne pan przywioził?

— Przywiozłem, przywiozłem, może
 pan ją zabrać, choćby zaraz. Pieniądze
 przyniósł mi pan?

— Pieniądze?

Dalszy ciąg jutro

Król „niebieskich ptaków”

Niezwykła karjera niemieckiego barona

Baron Ewald Winrich Gfug von Gassendorf to jedna z owych postaci „błękitnych ptaków” arystokratycznego pochodzenia, które wszystkiego w życiu zakosztowały, których życie prześciga awanturczością najwymyślniejszy romans kryminalny.

Rozdział pierwszy to dzieciństwo młodego Ewolda Winricha, syna arystokratycznej rodziny śląskiej, wnuka honorowego burmistrza New Yorku. Wychowanie chłopca zmierzało do wykształcenia go na jaknajlepszego oficera. Wstępuje

do huzarów, ale nieszczęśliwy upadek z konia zmusza go do porzucenia tej karjery.

Wówczas, ojciec kupuje mu ma-
 latek ziemski pod Kassel. Ale mło-
 dy dziedzic szasta pieniędzmi na
 prawo i lewo.

Rodzina zaczyna go traktować
 jako

nienormalnego umysłowo,
 oddaje go do zakładu, skąd zdrów
 wychodzi w r. 1911.

Wtedy zaciąga się do Legii Cu-
 dzoziemskiej do Algieru, ucieka
 stamtąd do Tubykłów i przez czas
 dłuższy jest na służbie Abd el Kri-
 ma i jego ojca Abd el Muhameda.

Ody Francuzi w r. 1913 zdoby-
 wają Fez, Gassendorfa skazuje sąd
 wojenny

na śmierć
 i jedynie wpływy jego rodziny
 zwalniają go pod pretekstem, że
 jest umysłowo chory.

Właśnie w tym czasie, gdy
 niła samobójstwo. Fakt ten wpły-
 nał decydująco na awanturniczego
 ptaszka. Stracił wszelkie skrupuły,
 zaczął uprawiać

oszustwa na wielką skalę.
 W wykwintnych sklepach Berli-
 na kupował na raty drogie przed-
 mioty, dawał zaliczki, wystawiał
 weksle, jako baron Romberg, ksią-
 że v. Eckardstein, albo hrabia v.
 Grawentz, potem natychmiast
 sprzedawał nabyte przedmioty. W
 ten sposób „nabrał” tysiące skle-
 pów z biżuterią, futrami, konfek-
 cją.

Dwa razy go schwytano, ale po
 odsiedzeniu kary, zaczynał od po-
 czątku.

W r. 1930 aresztowano go w
 sensoryjnych okolicznościach. Po-

licja znalazła go
 w mieszkaniu pewnej polskiej hra-
 biny.
 Był wynędzniały, w lachmanach.

Gdy go wypuszczono, zabrał
 się do nowej działalności. Zaczął
 uprawiać na szeroką skalę handel
 narkotykami. On sam dostarczał

narkotyków, które pewna dama,
 jego współniczka, sprzedawała w
 lokalach nocnych Berlina.

Schwytano go przy „robocie”, a
 współniczka, widząc, że wszystkie
 stracone, rzuciła się do Szprewy.
 Odratowano ją. Z niewytłumaczony-
 ch powodów sędzia śledczy wy-
 puścił Gassendorfa

„pod słowem honoru”
 że się stawi na rozprawę.

Baron słowo złamał, i zabrał się
 do nowego procederu, w którym
 pomagał mu jego nobliwy wygląd
 arystokratycznej manjery.

Wcisnął się do bogatych domów
 berlińskich, w których były panny
 na wydaniu i

zareczwał się.
 Następnie oświadczał, że musi je-
 chać w sprawach rodzinnych na
 południe, w ostatniej chwili brakło
 mu pieniędzy i „pożyczycywszy” so-
 bie spora sumę, zniknął.

Obecnie, policja schwytana go
 na nowo.

Będzie miała z nim wiele kłopo-
 tu.

Człowiek, który był już w ży-
 ciu farmerem afrykańskim, kow-
 boyem, plantatorem bawelny, żoł-
 nierzem Legii Cudzoziemskiej, de-
 zertem, sługą Abd el Krima, szpie-
 giem, właścicielem stajni, oszustem
 i sprzedawcą narkotyków, znajdzie
 niewątpliwie znowu wyjście z sy-
 tuacji.

Zatruty pierścień

Tragedja małżeńskiego trójkąta

— To jedyny pierścień w tym ro-
 dzaju, proszę pani — zachwalał ju-
 biler — historyczny pierścień Ce-
 zarego Borgii. Niejednemu czło-
 wiekowi zadał on śmierć.

Wewnątrz tego pierścienia znaj-
 duje się maleńka igielka, zaledwie
 dwumilimetrowa, jest ona wydra-
 żona i posiada w sobie niebezpie-
 czną truciznę; wystarczy, by przy
 pewnym ruchu ręki igielka ta ukłu-
 ła, następuje zatrucie...

Jubiler wyjął z szuflady stary per-
 gamin i pokazał klientce listę na-
 zwisk.

Była to piękna czarnooka Wło-
 szka. Uśmiechnęła się jakoś dziw-
 nie i powiedziała:

— Biore ten pierścień.
 W jakiś czas potem, małżonek
 pięknej medjołanki, p. Scamborini,
 był umierający...

P. Scamborini był poważnym
 kupcem w Medjołanie. Kochał on
 bez pamięci swą młodszą żonę
 Antonie, ale ta darzyła większymi
 wzruszeniami przyjaciela domu, mło-
 dego Paolo Bellini.

Scamborini wyciekał często za
 interesami i zostawiał dwoje mło-
 dych sam na sam, ale to im wido-
 cznie nie wystarczało.

Pewnego dnia w domu państwa
 Scamborinich odbywało się wiel-
 kie przyjęcie dla przyjaciół. Pod-
 czas przyjęcia Scamborini nagle u-
 padł na ziemię nieprzytomny. Le-
 karz skonstatował jakies dziwne
 zatrucie. Kupiec był wiele tygodni
 między życiem a śmiercią, ale silny
 organizm zwyciężył. Wyzdrowiał.

Gdy wstał z łóżka, chciał w ja-
 kims sposobie wywdziżyć się żonie,
 która pielegnowała go w chorobie
 starannie.

Udał się, więc, do jubilera, by ku-
 pić jej naszyjnik pereł.

Gdy załatwił już sprawunek, ju-
 biler spytał:

— Panie Scamborini, czy nie ze-
 chciałby pan przy okazji oddać żo-
 nie pierścienia, który dała mi do
 naprawy?

I podał słynny pierścień Borgii.
 Scamborini poznał w nim natych-

miast podarunek, który żona zrobi-
 ła mu na dzień przed jego chorobą.

— Tylko ostrożnie — powiedział
 jubiler — niech pan nie kładzie te-
 go pierścienia na palec, bo może
 się pan zakłuć zatrutą igłą.

Nieszczęsny małżonek wszyst-
 ko zrozumiał. Przypomniał sobie,
 że wówczas na balu przed omdle-
 niem poczuł jakies ukłucie i że miał
 na palcu pierścionek, ofiarowany
 przez żonę...

Antonia, zawezwana nazajutrz
 do komisarza policji, udawała zra-
 zu, że o niczem nie wie.

W policji, po przesłuchaniu, o-
 świadczyła jej, że wypuszczają ją
 na wolność, ale obserwował ją poli-
 cie.

Istotnie, udała się natychmiast do
 młodego Belliniego i tegoż wieczó-
 ra aresztowano ich na dworcu, gdy
 opuszczali Medjołan.

Winnych postawiono przed są-
 dem, ofiara uszła z życiem. Histo-
 ryczny pierścień powędrował do
 muzeum.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam
 przynieść jakies rozczarowania, zawo-
 dy, rozżalenie nadzieje albo też zetknię-
 cie z ludźmi nie zasługującymi na zau-
 fanie.

Po g. 9-ej sytuacja nęgnie zmianę
 na lepsze, a w okresie późniejszym mo-
 że być z większym powodzeniem za-
 latwianie swe sprawy.

Między godz. 11-tą a 12-tą wszyst-
 ko może już wiać gorszy obrot.
 W godzinach popołudniowych te wpły-
 wy niemiłe ustąpią na rzecz potęgują-
 cej się aktywności i przedsiębiorczości.

Sprostowanie

Otrzymałmśmy następujące pismo:
 „W treści Pańskiego pisma Nr. 110
 z dnia 21 kwietnia 1932 roku na stroni-
 cy 3-ej ukazał się artykuł p. t. „Boha-
 terski kapral nie otrzymał nagrody za
 uratowanie aeroplanu”. Po zbadaniu
 świadków tej sprawy, proszę na pod-
 stawie art. 21 Dekretu Naczelnika Pań-
 stwa z dnia 7.II.1919 roku Dz. Praw
 R. P. Nr. 14/19, poz. 186 — umieścić w
 Pańskim piśmie następujące sprostowa-
 nie w/w artykule:

1) Nieprawdą jest, by w dniu 13
 sierpnia 1920 roku na stacji Wolomin
 znajdowała się 3/IV kompania kolejo-
 wa, natomiast prawdą jest, że w tym
 czasie była 3/VIII kompania kolejowa
 z czego wynika, że kpt. rez. Błażewicz
 Dominik nie pamięta, w której kom-
 panii kolejowej służył.

2) Prawdą jest, że w tym czasie za-
 stąpił zestrzelony polski samolot nieda-

leko Tuszcza, oraz, że został wysła-
 ni saperzy z parowozem i platformą,
 celem załadowania zestrzelonego sa-
 molotu i przywiezienie go, natomiast
 nieprawdą jest, by kpt. rez. Błaże-
 wicz Dominik z jednym saperem mogli
 sami samolot dostarczyć na stację Wo-
 lomin od miejsca wypadku oddalone-
 go o kilkanaście kilometrów.

3) Nieprawdą jest, że Dowódca
 3/VIII kompanii kolejowej był Pan pro-
 fesor Bartel, oraz by Dowódca kom-
 panii z racji przywiezienia zestrzelone-
 go samolotu miał komu dziękować i
 obiecywać odznaczenie, natomiast
 prawdą jest, że Dowódca tejże kom-
 panii był wówczas obecny por. rez.
 Bartold Witold”.

Dowódca 2 batal. Mostów Kolej.
 Bochnia młc.

Zamknięcie wystawy

Dziś o godz. 6 popoł. odbędzie się uroczystość zamknięcia Wystawy Przemysłu Krajowego, przyczem zostaną ogłoszone uchwały komisji kwalifikacyjnej dla odznaczeń wystawców miejscowych. Wystawa będzie otwarta dla zwiedzających, jak zwykle, do godz. 9 wiecz.

Śmierć na szubienicy

Wobec tego, że p. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski, w Baranowiczach wykonany został wyrok sądu doroznego, skazujący mieszkańca wsi Klidzienieta gm. oszmiąńskiej, 26-letniego Szymona Kościukiewicza, za szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych na karę śmierci przez powieszenie. Egzekucji dokonał pomocnik nowego kata Bruna.

Przed egzekucją szpieg wyznał ze skruchą swą winę.

Proces Milejkowskiego w apelacji

Dwa lata aresztu z zawieszeniem wykonania kary

Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał głośną sprawę Izaaka Milejkowskiego, skazanego przez grodzieński sąd okręgowy za zabójstwo żony na trzy lata twierdzy.

Zabójstwo popełnione zostało w listopadzie ub. r. w mieszkaniu Milejkowskiego w Grodnie przy ul. Horodniczańskiej. Wracający w nocy do domu jego sublokator natknął się w przed-

pokoju na zwłoki uduszonej Milejkowskiej. W nocy wrócił Milejkowski, przyjmując wiadomość o śmierci żony aż nazbyt chłodno. W toku śledztwa odparował uparcie zarzut, że to on jest sprawcą uduszenia. Dopiero w grodzieńskim sądzie okręgowym rozwiązał zagadkę jej zgonu.

Milejkowskiemu udało się napisać scenariusz filmowy, za który pewna wytwórnia w Ameryce zapłaciła mu kilka tysięcy dolarów. Uradowany powodzeniem i pewny, że życie pójdzie gładko, ożenił się. Wkrótce jednak dolary się wyczerpały, i w domu zapanował niedostatek.

Dalsze próby literackie zakończyły się niepowodzeniem, co widząc, żona zażądała, aby wziął się do „uczciwej pracy”. To było powodem skarg na żonę, której materializm — jak mówił Milejkowski przyjaciółom — miał w nim zagasić talent literacki.

Opisując w sądzie przebieg zabójstwa, oświadczył, że wracając owego wieczoru z kawiarni, spotkał w drzwiach żonę, która obrzuciła go stekiem obelg. Straszne bolesne były jej słowa. Wsunął rękę przed siebie, by zatkać jej usta. W zderzeniu chwycił za gardło, przestała.

W sądzie apelacyjnym sprawa przebrała sensacyjny obrót. Zbadany przez rzeczoznawców-psychiatrów — Milejkowski okazał się psychopata, człowiekiem o zwiększonej pobudliwości i wzmocnionej reakcji życiowej, z objawami wyrodzenia. Wobec takiego orzeczenia sąd apelacyjny wydał wyrok skazujący Milejkowskiego na 2 lata aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, czyli warunkowo darując mu winę

Trzy ciosy nożem

NA POSTERUNKU POLICJI

Jako podejrzanym o dokonanie szeregu kradzieży i ukrywającym się zatrzymanym został przez policję 17-letni Linko Daniel, mieszkaniec wsi Kniazewodce, pow. grodzieńskiego. W czasie rewizji osobistej na posterunku P.P. w Lunnie tegoż powiatu schwycił nóż, odebrany uprzednio jego koledze, również zatrzymanemu, i zadał sobie jedno pchnięcie w brzuch i dwa w klatkę piersiową. Wezwany

na miejsce lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Linkę odwieziono do szpitala sejmikowego w Grodnie.

Skazanie nożowca

Mieszkaniec Białegostoku, 20-letni Adolf Duchnowski zadał nożem b. ciężkie uszkodzenia ciała Jankłowi Kligierowi. Skazano go wczoraj za to na 3 lata więzienia.

Kto obojętnie lub nieprzychylnie

ustosunkował się do akcji pomocy bezrobotnym

Na czołowym miejscu wydanej świeżo broszury p. t. „W służbie społeczeństwa”, zawierającej materiały sprawozdawcze Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia, zamieszczono honorowym komitetu, wojewoda białostockim p. Marjanem Zyndram-Kościalkowskim, który przedstawił ogólny pogląd, jakie wyrobił sobie o dotychczasowej akcji Komitetu do Spraw Bezrobocia oraz o ustosunkowaniu się do niej społeczeństwa tutejszego.

„Część społeczeństwa — oświadczył p. wojewoda — dopomagała z całych sił swoich komitetowi, część zachowywała się obojętnie, — a reszta na-

wet wprost nieprzychylnie, uważając poczynania komitetu za rzecz szkodliwą.

„O tej ostatniej grupie społecznej nie chciałbym mówić, — i mam nadzieję, iż w następnym okresie pracy, tak grupa druga, jak i ostatnia — znikną zupełnie, i wszyscy przystąpią się przychylnie do akcji komitetu. Natomiast w grupie pierwszej znalazła się prawie wyłącznie warstwa urzędnicza, pracownicza i wojsko, a więc ludzie, którzy i tak już dosyć ofiar ponoszą na rzecz społeczeństwa w formie ciągłych redukcji uposażeń, — a wobec dokonywanych redukcji osobowych, coraz bardziej wzmocnionej pracy zawodowej.

„Dla ilustracji przytoczę kilka cyfr z terenu województwa białostockiego w cyfrach zaokrąglonych. Ofiary urzędników państwowych i prywatnych wynosiły około zł. 160.000, — wojska — około zł. 46.000, — handlu, przemysłu i rzemiosła — około zł. 48.000 — właścicieli nieruchomości — około zł. 11.000, — robotników — około zł. 8.000, — a adwokatów i lekarzy około zł. 7.000”.

Uwagi p. wojewody — pisze na marginesie wywiadu „Dziennik Białostocki” — posiadają swoją wymowę, nie wymagają komentarzy. Świat pracy, do którego obok warstwy urzędniczej, pracowniczej i robotniczej należy również wojsko, złożył na walkę z bezrobociem około 214 tys. zł., podczas gdy handel i przemysł dały (wraz z rzemiosłem(!), które również można zaliczyć do świata pracy) 48 tys. zł., a właściciele nieruchomości — zdobyli się zaledwie na kwotę 11 tys. zł. Stosunek ten stanowi dowód naprawdę obywatelskiego stanowiska świata pracy, a w pierwszym rzędzie warstwy urzędniczej.

3 lata więzienia za zabójstwo

W nocy z 25 na 26 maja br. mieszkaniec wsi Góryny w pow. sokólskim, 26 letni Julian Pilecki dokonał w Gródku zbrodnicy napadu na Antoniego

Lewszę, któremu zadał łepem narzędziem kilka ciosów w głowę. Nastąpiło złamanie podstawy czaszki, strzaskanie jej sklepienia i śmierć.

Sąd okręgowy w Białymstoku skazał w dniu wczorajszym zabójcę na 3 lata więzienia (art. 240 k. k.)

APOLLO Początki: 6¹⁵, 8¹⁵, 10 w.
CENY-NORMALNE

Upajał Porywał! Wzrusza i bawi
śpiewno-dźwiękowy arcyfilm

DOBRANOC

WIEDNIU!

Reżyserji HERBERTA WILCOX'A
Twórcy filmu „Romans Cygański”
JACK BUCHANAN — HANNA NENGLE
w rolach głównych.

PONADTO
OLIMPIADA w Los-Angeles
Specjalne zdjęcia dźwiękowe „Fox'a”

Genjalny reżyser sowiecki MAKSIM GERING stworzył wielki dramat o cierpieniu, miłości i poświęceniu kobiety p. t.

GEHENNA KOBIETY

bohaterką tego nie-
zwykłego filmu jest **Sylvia Sydney**

znana z filmu „WIELKOMIEJSKIE ULICE”

JUŻ w najbliższych dniach w kinie „MODERN”

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Masowiecka 5 (Stanny
Rynek) tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci porady dla matek karmiących, akuszerka, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, choroby weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystyczny, Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow.
Dofazd autobusem D.

W celu zorganizowania wyłącznych zastępstw powiatowych na województwo białostockie do sprzedaży pokupnego artykułu bezkonkurencyjnego, poszukuje się zdolnych i uczciwych zastępców oraz agentów. Warunki do umówienia. Zgłoszenia przyjmują do dnia 22.X od godz. 10 do 2 i od 4 do 7. Jann. Białystok, ul. Warszawska 73 m. 2.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63